

Następnego dnia rodzice przyszli ze zwyczajową wizytą na niedzielny obiad. Dotąd zawsze ojciec Jima skracał taką wizytę, jak się tylko dało, wychodząc zaraz po obiedzie. Tym razem jednak przy kawie nagle zadał podchwytliwe pytanie: „Co myślicie o tej całej Rewolucji Jezusa?”. Zwrócił się do Jima: „Widziałem coś o tym w wiadomościach wczoraj wieczorem. Czy to może przejściowa moda, czy rzeczywiście coś się dzieje z tymi dziećmi uzależnionymi od narkotyków?”. To pytanie doprowadziło do długiej i otwartej dyskusji o chrześcijaństwie. Starsi państwo wyszli dopiero późnym wieczorem.

W ciągu następnych kilku tygodni ojciec Jima przyznał się do problemu alkoholowego, zwrócił się o pomoc do Jezusa Chrystusa i został całkowicie uzdrowiony. Obecnie wraz z resztą swojej rodziny opowiada innym o tym, czego może dokonać uwielbianie Boga.

Pomyśl tylko – powiedział mi Jim. – Przez trzydzieści lat modliliśmy się do Boga, żeby przemienił Tatę. Spędziliśmy tylko jeden dzień, uwielbiając Go za tę sytuację, i popatrz, co się stało!

Uwielbianie Boga oznacza naszą akceptację czegoś, co Bóg dopuszcza. Zatem uwielbianie Boga za trudne sytuacje, takie jak choroba czy nieszczęście, oznacza dosłownie, że akceptujemy je jako część planu Bożego, w którym ukazuje się Jego doskonała miłość względem nas.

Nie możemy naprawdę wielbić Boga bez okazywania wdzięczności za to, za co Go uwielbiamy. I nie możemy być

rzeczywiście wdzięczni, jeżeli nie wierzymy, że wszechmogący, kochający Ojciec działa dla naszego dobra. Uwielbianie zatem oznacza i wdzięczność, i radość, że „Bóg z tymi, którzy Go miłują współdziała we *wszystkim*¹ dla ich dobra” (Rz, 8, 28)².

Ten właśnie fakt, że wielbimy Boga, a nie jakieś nieokreślone przeznaczenie, oznacza również, że akceptujemy to, że Bóg odpowiada za to, co się dzieje, i że będzie On zawsze działał dla naszego dobra. W innym przypadku nie miałoby wielkiego sensu dziękować Mu za.

Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie! W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was (1 Tes 5, 16-18).

Spotkałem wielu ludzi, którzy są w stanie wielbić Boga za swoją sytuację – po prostu dlatego, że przyjmują słowa Biblii mówiące o tym, że mają wielbić Boga we wszystkim. Gdy Go wielbią, to szybko doświadczają efektów postawy nieustannego dziękczynienia i radości. W zamian za to ich wiara się wzmacnia i mogą nadal żyć w ten sposób.

Dla innych jest to nieco trudniejsze. Mówią: „Po prostu nie rozumiem”. „Staram się wielbić Boga, ale tak trudno mi uwierzyć, że On rzeczywiście ma udział w tych wszystkich okropnościach, które mi się ostatnio przydarzyły”.

¹ Kursywa wprowadzona przez autora.

² Jeżeli nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty pochodzą z Biblii Tysiąclecia, Pallotinum, Poznań 2003.

Twierdzimy, że nie rozumiemy, a część z nas zatrzymuje się na tym etapie. Nasze rozumienie staje się prawdziwą blokadą w naszej relacji z Bogiem. Lecz Bóg ma doskonały plan odnośnie naszego rozumienia, bo gdy posługujemy się naszym rozumem na Jego sposób, to nie jest to już blokada, ale cudowna pomoc dla naszej wiary.

Psalmista powiedział:

*Śpiewajcie <naszemu> Bogu, śpiewajcie;
śpiewajcie Królowi naszemu, śpiewajcie!
Gdyż Bóg jest Królem całej ziemi,
hymn zaśpiewajcie! (Ps 47, 7-8).*

Nie mamy rezygnować z naszego rozumienia, zaciskać zęby i mówić: „To nie ma dla mnie sensu, ale będę wielbić Boga, nawet gdyby miało mnie to zabić, jeżeli to jedyny sposób, żeby wydostać się z tej opłakanej sytuacji!”.

To nie jest uwielbienie, tylko manipulacja. Wszyscy próbowaliśmy manipulować Bogiem i cudownie jest wiedzieć, że On kocha nas zbyt mocno, by nam to darować! Mamy wielbić Boga z naszym rozumieniem, a nie pomimo niego.

Nasze rozumienie prowadzi do problemów, gdy próbujemy dochodzić *dlaczego* i *jak* Bóg wnosi pewne okoliczności do naszego życia. Nigdy nie zrozumiemy *dlaczego* i *jak* Bóg coś czyni, lecz On chce, byśmy z naszym rozumieniem przyjęli to, że *On* to czyni. To właśnie stanowi

podstawę naszego uwielbienia. Bóg chce, żebyśmy rozumieli, że On nas kocha i ma dla nas plan.

Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według [Jego] zamiaru (Rz 8, 28).

Jesteś właśnie osaczony przez trudne okoliczności? Próbowaleś zrozumieć, *dlaczego* ci się przydarzyły? Spróbuj więc zaakceptować ze swoim rozumieniem, że Bóg kocha cię i dopuścił te okoliczności, bo *On wie, że może z tego wyprowadzić dla ciebie dobro*. Uwielbiaj Go za to, co wprowadził do twego życia, rób to z rozmysłem i z twoim własnym rozumieniem.

Pewna para słuchała, jak mówię o uwielbianiu Boga za wszystko i odeszła do domu całkowicie załamana. Od miesięcy martwili się oni o zdrowie córki, która została skierowana do zakładu psychiatrycznego i zdiagnozowana jako beznadziejnie chora.

Grupy modlitewne w całym kraju otrzymały prośbę o wstawiennictwo za nią, a jej rodzice codziennie błagali Boga na kolanach, by ją uzdrowił. Jej stan nie ulegał zmianie.

Ich początkowa reakcją na wezwanie do uwielbienia Boga za stan ich córki było rozbitcie i smutek.

– To byłoby bluźnierstwo – odrzekła żona. – Dziękować Bogu za coś w tak oczywisty sposób złego. Jeżeli Mu

podziękujemy, to czy nie będzie to oznaczało, że oskarżamy Go o celowe skrzywdzenie naszej córki? To po prostu nie pasuje do mojego pojęcia miłującego Boga.

– To nie jest w porządku – zgodził się mąż. – Ale co, jeśli Carothers ma rację?

Żona spojrzała bezradnie na męża.

– Po prostu nie wiem – odrzekła.

– Nie mamy nic do stracenia, prawda? – mąż wyglądał na zamyślonego. – Może byśmy spróbowali?

Uklękli oboje.

– Kochany Boże – rozpoczął mężczyzna. – Wiemy, że nas kochasz i że kochasz naszą córkę nawet bardziej niż my. Chcemy zaufać, że czynisz w jej życiu to, co według Ciebie jest dla niej najlepsze; więc dziękujemy Ci za to, że jest w szpitalu, dziękujemy Ci za lekarzy, którzy nie znaleźli sposobu, by jej pomóc. Wielbimy Cię, Boże za Twą mądrość i miłość wobec nas...

Im dłużej się modlili tego dnia, tym bardziej byli przekonani, że Bóg rzeczywiście czyni to, co jest najlepsze.

Następnego ranka zadzwonił szpitalny psychiatra.

– Proszę pana, zaszła znaczna zmiana u pańskiej córki – powiedział. – Proponuję, by pan przybył i ją zobaczył.

Została wypisana ze szpitala w ciągu dwóch tygodni.

Rok później pewien młody człowiek podszedł do mnie po spotkaniu. Przedstawił się jako brat tej dziewczyny i powiedział, że ona wyszła za mąż, spodziewa się dziecka i jest najszczęśliwszą dziewczyną na świecie.

Pewna matka przyszła do mnie i chciała, bym pomodlił się za jej córkę, która była tancerką erotyczną w nocnym klubie. Powiedziałem jej, że chętnie pomodlę się z nią i podziękuję Bogu za sytuację jej córki. Popatrzyła na mnie zszokowana. „Nie mów mi, że mam dziękować Bogu za to, że moja córka kpi z przyzwoitości i wyśmiewa się z religii. Raczej powinnam diabłu podziękować za jej tragedię, a nie miłującemu Bogu!” Ta matka musiała stawić czoła trudnemu wyborowi. Przez całe życie uczono ją, by dziękować Bogu za wszelkie dobro i winić diabła za wszelkie zło. Wspólnie przeszukiwaliśmy strony Biblii, by odnaleźć wersety świadczące o tym, że Bóg może wyprowadzać dobro ze wszystkiego dla tych, którzy Go miłują i ufają Mu. A także, że chce On, byśmy byli wdzięczni we wszystkim – bez względu na to, jak zła wydaje się sytuacja.

„Może pani nadal myśleć, że diabeł ma władzę na sytuację pani córki i wtedy pani brak wiary w moc Bożą utrudni Bogu przeprowadzenie Jego doskonałego planu względem niej. Albo może też pani uwierzyć, że Bóg działa, podziękować Mu za wszystko i poprzez swoją modlitwę uwielbienia sprawić, by Jego moc działała w jej życiu”.

W końcu owa matka zgodziła się, aby spróbować.

– Nie rozumiem, czemu to ma się odbywać w taki sposób – rzekła. – Ale chcę zaufać, że Bóg wie, co robi, i chcę Mu za to podziękować.

Modliliśmy się razem i matka ta odeszła z nowym pokojem w sercu, biorąc pod uwagę całą tę sytuację.

– Po raz pierwszy nie martwię się o moją córkę – powiedziała z uśmiechem na twarzy.

Później opowiedziała mi, co się wydarzyło.

Tej samej nocy jej córka tańczyła prawie nago na swej małej scenie, gdy pewien młody człowiek wszedł do klubu nocnego. Podeszedł od razu do niej, spojrzał i powiedział: „Jezus naprawdę cię kocha!”.

Ta tancerka była przyzwyczajona do wszelkich uwag od młodych mężczyzn, ale nie do czegoś takiego. Zeszła ze swojej sceny, usiadła z tym młodym człowiekiem przy stoliku i spytała: „Czemu to powiedziałeś?”.

Wyjaśnił, że właśnie przechodził ulicą, gdy poczuł, że Bóg zachęca go, by wszedł do tego konkretnego klubu nocnego i powiedział tancerce erotycznej, że Jezus Chrystus ofiarowuje jej za darmo życie wieczne. Zaskoczona dziewczyna spojrzała na niego; nagle łzy pokazały się w jej oczach i powiedziała cicho: „Chcę przyjąć ten dar”. Tak uczyniła właśnie tam, przy stoliku, w tym klubie nocnym.

Uwielbianie Boga nie jest magicznym przepisem na sukces. Jest to sposób życia, który jest solidnie uzasadniony przez słowo Boże. Uwielbiamy Boga nie dla oczekiwanych rezultatów, ale za daną sytuację, taką, jaka ona po prostu jest.

O ile uwielbiamy Boga z jednym okiem dyskretnie wypatrującym oczekiwanych efektów, to tylko siebie oszukujemy i możemy być pewni, że nie stanie się nic, co by zmieniło nas albo naszą sytuację.

Uwielbienie polega na akceptacji teraźniejszości, jako cząstki kochającej Bożej woli względem nas. Uwielbienie nie polega na tym, co myślimy bądź mamy nadzieję, że stanie się w przyszłości. Jest to zasadnicze „prawo”, wyraźnie widoczne w praktyce uwielbienia.

Uwielbiamy Boga nie za to, czego oczekujemy, że się stanie w nas lub wokół nas, lecz wielbimy Go za to, kim On jest, i za to, gdzie i w jakim stanie my jesteśmy *w tym momencie*.

Jest oczywiście faktem, że gdy uczciwie wielbimy Boga, **to** w rezultacie coś *się stanie*. Jego moc oczywiście wpływa na sytuację i wkrótce zauważymy zmianę w nas lub wokół siebie. Zmiana ta może polegać na tym, że doświadczymy prawdziwej radości i szczęścia w tym, co wydawało się być opłakaną sytuacją albo też sytuacja ta może ulec zmianie. Lecz to jest skutek uwielbienia i nie może być motywacją dla uwielbienia.

Uwielbienie nie polega na stawianiu warunków. Nie mówimy: „Będę Cię uwielbiał, żebyś mi pobłogosławił, Panie”.

Wielbić Boga oznacza radować się w Nim. Psalmista napisał: *Raduj się w Panu, a On spełni pragnienia twego serca* (Ps 37, 4).

Zauważ tu porządek ważności. Nie wymieniamy pragnień naszego serca, by radować się w Panu celem zaspokojenia ich. Najpierw mamy się radować, a gdy doświadczymy radości w Bogu, to odkryjemy, że wszystko inne staje

się mniej ważne. Jednak jest to prawda, że Bóg chce wypełnić pragnienia naszego serca. Nic innego nie jest Jego życzeniem czy planem dla nas.

Gdybyśmy tylko nauczyli się najpierw radować Bogiem we wszystkim.

Pewne chrześcijańskie małżeństwo miało dwóch synów. Jeden był ich dumą i radością; mieszkał z nimi i dzielił gorącą i radosną wiarę swoich rodziców.

Pewnego razu, gdy jadłem z nimi obiad, zwierzyli mi się, że ich starszy syn jest buntownikiem i odszedł z domu. Skończył szkołę z wyróżnieniem, ale odwrócił się od rodziców i od zorganizowanego społeczeństwa. Teraz przemierza kraj jako hippis bez żadnego celu w życiu. Niezszczęśliwi rodzice spytali, czy miałbym dla nich jakąś radę. Wyjaśniłem, że wierzę, że Bóg dał im tego syna i odpowiada na ich modlitwy o jego zbawienie.

– Jeżeli wasze modlitwy są szczere, to możecie być pewni, że Bóg posłuży się jego obecnym stanem, by wprowadzić to, co najlepsze dla niego i dla was! – rzekłem.

– Rozumiem – powiedział ojciec. – Chcemy tylko tego, co jest najlepsze dla naszego chłopaka, i to musi być Boży sposób i Jego wola dla nas wszystkich.

Chwyciliśmy się za ręce wokół stołu i podziękowaliśmy Bogu za to, że przeprowadza swój plan tak, jak według Niego jest to najlepiej. Niedługo potem napisali do mnie. Od naszego spotkania rodzice ci nie ustawali w dziękczynieniu

Bogu za sposób życia ich syna, nawet jeśli uważali to za trudne do zrozumienia. Pewnego dnia ich syn miał wypadek na rowerze i zranił się boleśnie w stopę. Czasowo niepełnosprawny, postanowił wrócić do domu na jakiś czas. Poinformował rodzinę, że pozostawił za sobą ciąg niezapłaconych rachunków w całym kraju. Rodzice modlili się w tej sprawie i doszli do wniosku, że skoro Bóg uczestniczy we wszystkich wydarzeniach z życia ich syna, to dopuścił także te rachunki. Podziękowali Mu więc za każdy z nich i spłacili je w całości!

Ich syn był zdumiony. Oczekiwał reprimendy i stwierdzenia, że sam ma się zająć swoimi zobowiązaniami. Zamiast tego rodzice byli odprężeni, okazywali miłość i sprawiali wrażenie, że akceptują obłędny styl jego ubioru i fryzury bez zmrużenia oka.

Pewnego wieczoru kilku młodych chrześcijan przyszło odwiedzić młodszego syna. Starszy brat był wyraźnie podekserwowany tym najściem, lecz boląca stopa powstrzymała go od wyjścia z domu. Młodzi chrześcijanie entuzjastycznie dzielili się tym, co Jezus Chrystus uczynił i nadal czynił w ich życiu. Zrazu starszy brat wykazywał ostry krytycyzm wobec ich – jak to określił – naiwnego i nierealistycznego podejścia do życia, lecz wkrótce zaczął słuchać uważnie i zadawać sądzące pytania. Zanim jeszcze wieczór upłynął, oddał swoje życie Jezusowi.

Jego rodzice z radością napisali do mnie, że w życiu ich starszego syna nastąpiła natychmiastowa i radykalna

zmiana. Zaczął iść za Jezusem i służyć Mu. Z zapalem rozpoczął studiowanie Biblii i po kilku dniach poprosił o chrzest w Duchu Świętym i otrzymał go. Tego chrztu doświadczali naśladowcy Jezusa w czasie pierwszej Pięćdziesiątnicy po śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Parę dni później ten chłopak poznał pewną chrześcijankę. Niebawem byli już zaręczeni.

Miesiące niespokojnych i usilnych modlitw nie przyniosły żadnej zmiany w tym młodym człowieku. Dopiero gdy jego rodzice zwrócili się do Boga z radosną akceptacją aktualnego stanu, w jakim było życie ich syna, to otworzyły się drzwi dla Boga, by wypełnił swój wspaniały plan dla nich wszystkich.

Bóg ma doskonały plan na twoje życie i także na moje. Możemy spojrzeć na otaczające nas okoliczności i pomyśleć, że wciąż stoimy, obolali, w tym samym miejscu. Im bardziej się modlimy i wołamy do Boga, by nam pomógł, tym bardziej te okoliczności zdają się piętrzyć. Punkt zwrotny nie może nastąpić, dopóki nie zaczniemy wielbić Boga za naszą sytuację, zamiast krzyczeć, żeby to wszystko zabrał.

Młoda kobieta napisała do mnie i opowiedziała, jak doszła do ostateczności. Pewne kłopotliwe okoliczności osobiste spowodowały, że straciła szacunek do siebie samej i zaczęła zaniedbywać swój wygląd. Napisała: „Jedzenie było moją ucieczką. Wkrótce zaczęło przybywać

kilogramów w całym moim ciele, aż zaczęłam wyglądać jak cyrk o trzech arenach. Mój mąż zaczął spoglądać na inne kobiety i pewnego dnia wyprowadził się, prosząc o rozwód”.

Zaczęły się kumulować niespłacone rachunki, jej nerwy napięły się do granic wytrzymałości, a myśl o samobójstwie przychodziła częściej.

Pisała dalej: „Cały czas modliłam się. Czytałam Biblię, chodziłam do kościoła, gdy tylko był otwarty, i prosiłam każdego, kogo znałam, o modlitwę za mnie. Moi chrześcijańscy przyjaciele ciągle mówili mi, bym trwała w wierze: «Nie pozwól, by cię to dołowało, jutro będzie lepiej». Ale było coraz gorzej. Wtedy ktoś dał mi *Prison to Praise*, przeczytałam to i z początku nie mogłam uwierzyć, że to było na poważnie. Nikt przy zdrowych zmysłach nie mógł oczekiwać ode mnie, abym była wdzięczna za to wszystko, co się wtedy działo w moim życiu! Ale im dłużej to czytałam, tym bardziej płakałam. Z wolna dotarło do mnie, że to, co pan powiedział, było prawdą. Te wersety Pisma o dziękczynieniu Bogu za wszystko – czytałam je w mojej Biblii nie wiadomo ile razy i nigdy naprawdę nie rozumiałam ich znaczenia”.

Postanowiła spróbować dziękować Bogu za wszystko. W końcu, co miała do stracenia? Przybierała na wadze tak szybko, że zdawała sobie sprawę, że może dostać zawału w każdej chwili. Ze słabutkim płomykiem nadziei uklękła w swoim salonie do modlitwy.